

tknięcia jest pewne tarcie w postaci podejrzeń, nieufności, bojaźni i wszelkiego gatunku zastrzeżeń, które zdaniem moim paraliżować jedynie można konsekwentną polityką przechodzącą do porządku dziennego nad rozmaitego rodzaju drobnostkami.

WYWIAD W «TYGODNIKU ILUSTROWANYM».

Wydrukowany poniżej wywiad, został udzielony przez Józefa Piłsudskiego przedstawicielowi «Tygodnika Ilustrowanego» red. Stanisławowi Dzikowskiemu i zamieszczony w tym czasopiśmie w dn. 6 I 1917 r.

— *Czy ostatnie doświadczenia utwierdziły Pana Brygadiera w przekonaniu, że może być osiągnięta jednolita akcja polityczna w Królestwie Polskim?*

Na to otrzymałem następującą odpowiedź:

— Najpoważniejszą przeszkodą w tym kierunku jest zaściankowe życie polityki polskiej. Jednolitość mogłaby być osiągnięta, gdyby grupy polityczne, które się teraz pojawiły, rozporządzały większą sumą znajomości wzajemnej. Pomiędzy ludźmi politycznymi Polski istnieje nieprzebyta ściana, złożona z podejrzeń, obaw wszelakich i uprzedzeń, a nawet starych porachunków. Polacy pomiędzy sobą są, niestety, wrogami nieubłaganymi. Jest to dziwna struna psychiczna, która stała się naszą właściwością, naszą cechą organiczną. Gdyby ta właśnie struna osłabła, postulat jednolitości stałby się natychmiast możliwym.

— *Cóżby należało przewidywać, gdyby usiłowania, prowadzące do stworzenia takiej jednolitości, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem?*

— Bezwątpienia akt z 5 listopada straciłby wiele ze swojej wartości.

— *Istnieje w naszym społeczeństwie powszechne przekonanie, że państwo niemieckie ogłosiło niepodległość Królestwa Polskiego przede wszystkim po to, aby na tej podstawie stworzyć sprzymierzoną armię polską. Co o tym sądzić należy?*

— Armia polska równie potrzebna jest Niemcom, jak i nam. Powinien jednak przede wszystkim wystarczyć fakt, że jest ona właśnie nam potrzebną.

— *Według jakiej zasady, zdaniem Pana Brygadiera, armia polska powinna być stworzona?*

— Zasadniczym programem każdego nowoczesnego państwa musi być stworzenie armii na podstawie powszechnego werbunku. Postulatu tego jednak nie możemy oprzeć na słusznej zresztą teorii. W obecnym położeniu naszym program ten nie może być wprowadzony. Przede wszystkim nie byłby możliwy technicznie do urzeczywistnienia nawet przy najlepszej woli z naszej strony. Trzeba pamiętać, że przy wprowadzeniu powszechnego werbunku wszystkie organa i ciała tej skomplikowanej maszynierii musiałyby być również powszechnymi. Jedynym programem wojskowym na dzisiaj jest system budowania armii ochotniczej, nie wyrzekając się przy tym werbunku powszechnego. Główną jednak przeszkodą i w pierwszym, i w drugim wypadku jest «cywilizm» społeczeństwa polskiego. Żołnierz polski jest dla nas bohaterem, męczennikiem, jest naszą dumą, naszym przekleństwem i naszą chwałą. Jest w ogóle jakimś pojęciem abstrakcyjnym — a nie jest zwyczajnym żołnierzem, nie jest prosto częścią naszego społeczeństwa. To właśnie stawia psychiczną zaporę i utrudnia wytworzenie polskiego żołnierza. Kiedy byłem w Chełmszczyźnie, usłyszałem takie ciekawe określenie: niemiecki Moskal, polski Moskal, francuski Moskal itd. Obcość społeczeństwa naszego dla żołnierza uniemożliwia jego istnienie. Ta obcość jest powszechna i żyje głęboko w podświadomości wielu. W ogóle o wojsku, o technicznych trudnościach i łatwościach budowania armii Polacy najmniejszego nie mają pojęcia. Wojsko polskie to tajemnicza księga, zamknięta na siedem pieczęci, do której Polacy zagląдают tylko w dni uroczyste. Poziom pojęć o żołnierzu jest tak niski, jak w żadnym innym kraju. Polska jest najbardziej cywilnym narodem na świecie.

— *A przecież tyle się mówi o naszej żołnierskości?*

— Tak, jesteśmy istotnie doskonałym materiałem wojskowym. Wszystkie moje obserwacje podczas wojny to potwierdziły. Ogólnie jednak panuje przekonanie o niższości polskiej w stosunku do wszelkich państwowych zagadnień. Mówi się ustawicznie, że potrzebujemy pomocy obcej, że musimy odrzucić zagadnienia zbyt trudne. Wskutek tego przewiduję w państwowym życiu Polski wielkie trudności do zwalczenia. Poważnymi przeszkodami w budowie państwa polskiego będzie: nasza abnegacja państwowa i nasza apañstwowa kultura. Odbije się to przede wszystkim na wojsku, które stanie się ciężarem dla ludności.

— *Czy nie widzi P. Brygadier zmian na lepsze w tym kierunku w przeciągu ostatnich dwóch lat?*

— Nie zmieniło się w tym czasie nic na lepsze. Żołnierz

stał się popularny, jako osoba, wojsko — nie. Żołnierz — tj. bohater, nadziemski istota, wojsko jest niczym. Dla potrzeb żołnierza społeczeństwo zdobędzie się nawet na wielką ofiarność, ale dla wojska, jako dla osobnego ciała, nie ma najmniejszego zrozumienia.

— *Wydaje mi się — pozwoliłem sobie wtrącić — że są to nieodzowne skutki stu lat niewoli. Prawdopodobnie każdy inny naród...*

Żachnął się na moją uwagę Brygadier.

— Tak, wytłumaczyć wszystko można. Przyczyny istnieją niewątpliwie — w historii nic się bez przyczyny nie dzieje. Ja zarzutów narodowi polskiemu nie robię. Ale jestem człowiekiem realnym, biorę rzeczy tak, jak one są, a nie tak, jakbym chciał je widzieć. Tłumaczyć ten stan, to rzecz historyka. Gdybyśmy tu rozprawiali jako socjologowie, jako filozofowie, moglibyśmy toczyć długie dyskursy. Ale ja biorę te rzeczy jako praktyk. Przerabiałem przecież je przez całe życie i starałem się zawsze patrzeć na nie bez żadnej złudy, bez żadnej iluzji. Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniami moim było zawsze budzić ambicję przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: «Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nieuważania tego lub owego za przeszkodę». Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawałów. Często przystępuje się do przewartościowania trudności z rozpaczą, zapałem, albo nie przystępuje się wcale. Tym czasem należy przede wszystkim usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad nimi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnym, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonym polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Zawsze wystawia się ten argument, że Polacy budować nie mogą. W życiu organicznym wykazano dużo zdolności, ale wszystko, co jest tego życia nadbudową, uważane jest za niemożliwe. Dzięki nieszczęśliwemu naszemu losowi wytworzyły się w Polsce niezwykle w tym kierunku przeszkody psychiczne. Rozmawiając z niektórymi

Niemcami, zawsze na to zwracałem uwagę, że we wzajemnych naszych stosunkach następuje spotkanie dwóch kultur odrębnych. Pomijając politykę i uczucie, jasnym jest, że z jednej strony staje przesiąknięta na wskroś państwową kulturą, z drugiej strony naród, który własnego państwa tak dawno nie posiadał, że wyrobił w sobie kulturę apañstwową. Z tego powodu następuje mnóstwo tarć i nieporozumień nawet w przyjacielskim stosunku. To są rzeczy tak różne, jak dwa światy. Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska. Pokolenie dzisiejsze, które zostało powołane do rozstrzygnięcia zawitych zagadnień współczesnych, nie dorosło do zadań swoich.

— *Czy więc wobec tego należy wyprowadzać zbyt pesymistyczne horoskopy dla naszej przyszłości?*

— Sądzę, że nie i to z dwóch powodów. Przede wszystkim istnieje pracująca za nas historia.

Tu Brygadier wybuchnął wesółym, niefrasobliwym śmiechem.

— *Tak — pozwoliłem sobie wtrącić — otrzymaliśmy niepodległość w sposób pozornie najmniej prawdopodobny.*

— Los nas wyręcza. Po wtóre istnieje także ze strony samych Polaków bardzo dużo tęsknoty do ładu i porządku, opartej na samym sobie. Ta tęsknota niewątpliwie istnieje we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Wojna, która przewalila milionowe armie w jednym i drugim kierunku, zostawiła takie ślady i przewróciła tyle ustalonych i ustalanych pojęć, że mimowoli zrodziła się u ludzi tęsknota, aby ustaliło się to nareszcie w jakiś sposób, aby to było nareszcie polskie ustalenie. Spotykałem ślady tej tęsknoty nawet u ludu naszego — często w stanie podświadomym. Jest u nas mimo wszystko dużo dobrej woli. Rzecz jest do przewyciężenia. Nie zamykam oczu na trudności. Własną samodzielność naród nasz musi zdobyć za wszelką cenę. Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowlę, zdrowe rzeczy wznosić może tylko samo społeczeństwo. Można korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które świat wytworzył, a które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwinąć, musi czym prędzej objawić niezmożoną chęć rozwoju. Inaczej stać się może igraszka losu.
